Nr. 127. We Lwowie, Środa dnia 26. Maja 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biúro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Głosy z kraju.

Ze Stanisławowa.

(Bank rustykalny lwowski.)

Wchodzi tedy powoli w życie bank włościański — słychać bowiem, że niektórzy włościanie pospłacili żydkom procenta od swoich długów pożyczonemi z banku kapitałami. Inni pospłacali nawet długi, pieniądzmi bankowemi, i natomiast zaciągają już nowe pożyczki u kapitalistów małomiasteczkowych. Jeszcze inni, nie popłacili ani procentów, ani kapitałów, ale przyczynili się tu dzielnie do powiększenia dochodu, który państwo ciągnie z podatku konsumcyjnego od wódki. Może to sobie być doskonały zakład finansowy, ale humanitarnego celu, w jakim niby jest założony, nie osięga on bynajmniej, bo przy dzisiejszym nizkim stopniu oświaty i przy towarzyszącym mu braku zamiłowania do pracy, zamiast wydobywać lud z rąk lichwiarzy, pomaga mu tylko zadłużać się coraz bardziej. Na sto wypadków zaledwie zdarzy się jeden, gdzie pożyczka obracaną bywa na cele produkcyjne, np. na kupno inwentarza itp. Regułą jest, że pieniądze przechodzą tylko przez ręce włościan do rąk lichwiarskich.

Nie myślę ja winić o to bank włościański, choć mniemam, że kasy pożyczkowe, pod zarządem obznajomionych z miejscowemi stosunkami prawych i światłych ludzi stojące, udzielałyby kredytu tylko tym, którym kredyt pomódz, a nie zaszkodzić może, podczas gdy bank dba tylko o to, by jak najprędzej ulokował na wysoki procent swoje kapitały. Nic też dziwnego, że przy wysokim procencie, jak zwykle, nie uważa się tak ściśle na bezpieczeństwo lokacji, a przynajmniej, na prawne rękojmie tego bezpieczeństwa.

Co do tych rękojmi, jest rzeczą niewątpliwą, że w gruncie rzeczy bank, jakkolwiek hipotekuje niby swoje wierzytelności, pożycza raczej na kredyt osobisty. Sądźcie zresztą sami:

Zabezpieczenie pożyczek jest podwójne: sądowe opisanie i zapisanie w zastaw realności, posiadanej przez dłużnika, i solidarne poręczenie innych dłużników, znajdujących się w obrębie tej samej gminy.

Otóż to sądowe opisanie realności odbywa się na podstawie arkuszów indywidualnych z r. 1820. Właściwie, urzędnik sporządzający opis powinien zbadać, czy nie zaszła jaka zmiana w posiadanym naówczas kompleksie do tego czasu. Badanie to odbywa się bardzo niedokładnie, na podstawie zeznań wójta i delegatów; nikt nie stwierdza na miejscu, czy w istocie opisana realność obejmuje jeszcze parcele, należące do niej w r. 1820. Musi się tedy bardzo często wydarzyć, że za dług Hryćka opiszą grunta Nikoły, i t. d. Dla Nikoły byłoby to bardzo bardzo bolesnem, gdyby w razie nieuiszczenia się Hryćka chciano mu zabrać grunt, odziedziczony po ojcu, ale szczęściem dla niego, choć nie dla banku, opisanie sądowe i klauzula zawarta w statucie bankowym nie wystarczają, by mu odebrać grunt, będący w jego posiadaniu, i bank w takim razie musiałby się trzymać osoby Hryćka i jego poręczycieli. Nawet, gdyby Hryćkowi opisano grunt, będący w rzeczywistem jego posiadaniu, to w razie sprzedaży, nabywca tego gruntu, wyszedłby zwycięzko ze sporu przeciw egzekucji bankowej, bo statut, w drodze administracyjnej wydany, nie może zmieniać postanowień kodeksu cywilnego w tej mierze, kodeks zaś cywilny zna tylko prenotacje w księgach publicznych zapisane, jako obowiązujące każdego nabywcę obciążonej niemi nieruchomości.

Ściśle biorąc, bank pożycza tedy na kredyt osobisty, i ma jedyne zabezpieczenie w solidarnem poręczeniu dłużników. Solidarne to poręczenie mogłoby się okazać iluzorycznem, gdyby się znalazły nierzetelne spółki dłużników, chcących korzystać z braku rzeczywistego hipotekarnego zobowiązania, albo, gdyby jacy spekulanci, nabywając za tanią cenę wysoko obciążone grunta, zechcieli potem stawić czoło egzekucji bankowej. Pozostałby bankowi regres do osób dłużników — regres, którym trudnoby było opłacić procenta od listów zastawnych.

Tak się ma albo mieć może rzecz w teorji, w praktyce zaś dziać się to będzie z małemi wyjątkami tak, jak się dzieje u nas zawsze, kiedy biedny chłopek ma zapłacić. Egzekucja, nim ją bank będzie potrzebował rozpisać, prowadzona będzie przez gminę w sposób patrjarchalny, za pomocą kija i prostej grabieży. Sposób to doraźny, pewniejszy i mniej kosztowny niż egzekucja sądowa, zwłaszcza wobec dłużnika, który nie wie, że prawo nie pozwala zabierać mu ostatniej sztuki odzieży, ostatnich kilku garncy zboża, przeznaczonych może na zasiew albo na wyżywienie rodziny. Ale co będzie, gdy się znajdą dłużnicy, wobec których wójt i współporęczyciele nie zdołają przeprowadzić zwykłej wiejskiej procedury egzekucyjnej?

Z terminem płacenia tegorocznej jesiennej i przyszłorocznej jesiennej raty pokaże się już po części, jak dalece regularne wpływanie spłat wierzytelności banku włościańskiego jest zapewnionem. W nieurodzajne lata, można już dziś mieć pewność, że okaże się w tej mierze bardzo znaczne i nie dość przewidziane przeszkody.

Oprócz tedy zbyt kosztownej i skomplikowanej administracji, oprócz trudności znalezienia odpowiedniej liczby indywiduów, którymby prowadzenie tej administracji z zupełnem zaufaniem powierzyć można, oprócz wysokiej stopy procentowej, odstraszającej gospodarniejszych ludzi od pożyczania z tego banku, okazują się jeszcze i okażą wkrótce jeszcze bardziej różne niedogodności, które z jednej strony nie pozwalają uważać banku włościańskiego za instytut, dogodny dla bezpiecznej i zyskownej lokacji kapitału, a z drugiej każą wątpić o pożytku, jaki on mniej zamożnej klasie drobnych właścicieli ziemskich i włościan przynieść może.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Rzym d. 19. maja.

(*M.*) Nasze biedne kółko polskie żyje tu dotychczas pod panowaniem prawdziwego teroryzmu, osobliwie od ukazania się listu Radwana, Ślepowrona i Rawicza we florenckim dzienniku *il Diritto*, na który jednak żaden rzymski dziennik odpowiedzieć się nie ośmielił, ani takowemu zaprzeczyć. Policja rzymska wzięła pod ścisły dozór wszystkich artystów i w ogóle Polaków, którzy nie są w łaskach u Zmartwychwstańców i u monsignora Czackiego. Denuncjacje Wielebnych ojców, przywiedzionych do wściekłości ogłoszeniem swego zakonnego rodowodu w *Diritto* i wzrastającą oziębłością kardynałów i prałatów dla nich, sypią się jak grad na rodaków, ale jakoś chybiają celu, bo ze wskazanych na nowo przez nich osób. nikogo jeszcze dotąd nie aresztowano i nie wygnano. — Co chwila zresztą spodziewamy się rewizyj policji w naszych mieszkaniach.

Biedny Artur Wołyński przepadł bez wieści; pomimo najgorliwszych poszukiwań nie wiemy zgoła co się z nim stało. Wiadomo nam tylko, iż wymknąwszy się z rąk policji, schronił się był do pewnego pustelniczego domku w lesie, w dalekiej stronie Papiezkiego państwa, i oczekiwał tam d. 11. kwietnia amnestji, którą dano naturalnie największym przestępcom politycznym, lecz której niewinnemu Polakowi odmówiono. Tam nieborak umierał prawie z głodu, każąc sobie niekiedy kupować trochę chleba i jadła w pobliskiej wiosce przez górala owczarza. Zbiry papiezkie ścigały go niezmordowanie. Niestety! doczekaliśmy się tego, że w państwie Papiezkiem, na terytorjum namiestnika Chrystusowego, któremu Polska szle świętopietrza i adresy, duchowni nasi ścigani są jak zbrodniarze przez policję, i zniewoleni chować się po lasach! Jednakowoż po d. 11. kwietnia, to jest przeszło od miesiąca, ksiądz Wołyński znikł nawet z tego ostatniego przytułku. Z pewnością wszakże nam wiadomo, że się nie dostał na terytorjum włoskie, gdzie życzliwe mu osoby polskie byłyby się niebawem dowiedziały o jego ocaleniu i obecności. Należy zatem przypuszczać, że pojmany przez zbirów, dostał się do tych więzień rzymskich, co umieją ludzi tak doskonale pochłaniać, że wszelki poszlak o nich ginie i że przepadają z duszą, ciałem i pamiątką! Od czasu jakiegoś straszna krąży pogłoska: mówią, że ksiądz Wołyński, którego Zmartwychwstańcy wskazali byli policji jako posiadacza „sekretarskich" papierów rządu narodowego polskiego i „innych farmazońskich związków", zamordowany został w lesie, gdzie się ukrywał. Jednak pogłosce takiej dawać dotąd wiary nie należy, bo może być, jak się spodziewamy, szczerą bajką. Wprawdzie wiadomo nam, że Moskwa za pośrednictwem Zmartwychwstańców poszukiwała gorliwie owych papierów, których zapewne ksiądz Wołyński nie posiadał, lub je też w bezpiecznej kryjówce złożyć zdołał; ale nie chce się nam dotychczas wierzyć, aby się Zmartwychwstańcy dopuścili tak straszliwej zbrodni przez zauszników swoich, z czystej usłużności dla Moskwy! Może Bóg litościwy da, że się ta straszna tajemnica wyświeci; ale jeśli rzeczywiście Artur Wołyński zginął, powiedzą, że go rozbójnicy, uwijający się dotąd tu i owdzie w państwie Papiezkiem, zabili... Jednak bandyci złakomić się nie mogli na ubogie suknie polskiego wygnańca, a o papiery rządu narodowego wcaleby im nie chodziło.

Zmartwychwstańcy zapewne zaprzeczyli lub zaprzeczą w dziennikach przychylnych sobie, wiadomości o wizytach, jakie oddawali tutaj carewiczowi Włodzimierzowi. Jednak powtarzam i zareczam na nowo, że nic niemasz prawdziwszego i dokładniejszego od tej wiadomości. Oficerowie papiezcy, których znam i wymienić bym mógł w razie potrzeby, zaciągając wartę honorową w pokojach wielkiego kniazia w „Hotelu rzymskim" na placu św. Karola, widzieli na własne oczy OO. Kajsiewicza i Semeneńkę udających się z pocztem do Jego carskiej Wysokości.

Godny jest napiętnowania postępek Zmartwychwstańców z znakomitym rzeźbiarzem naszym, Oskarem Sosnowskim. Hr. Darjusz Poniatowski, milionowy właściciel z Ukrainy, nad którego kieszenią Zmartwychwstańcy troskliwie czuwali przez cały ciąg jego choroby, tak iż O. Piotr Semeneńko wcale się już z Hyéres nie oddalał — zostawił umierając oprócz ogromnej sumy dla zgromadzenia, mnogie zapisy, które O. Semeneńko jako spowiednik p. Darjusza i znakomitej jego i niestety zgasłej jednocześnie z nim małżonki, pani Dyonizy z Iwanowskich Poniatowskiej, upoważniony był oddać różnym osobom. Między temi zapisami znajdowała się znaczna kwota, przeznaczona na pomnik umówiony już za życia między p. Poniatowskim a p. Sosnowskim. Gdy przyszło do oddania, O. Semeneńko doręczył słynnemu artyście trzecią część tylko zastrzeżonej sumy, a gdy p. Sosnowski począł się energicznie o resztę upominać, O. Semeneńko z większą jeszcze energią oświadczył, że reszty tej nie odda nigdy, albowiem potrzebną jest zgromadzeniu Zmartwychwstańców, i że p. Sosnowski jako zamożny obywatel powinien cieszyć się nawet, że pieniądze jego użyte są na tak zbawienne cele i otworzą mu drogę do nieba. — Kawałków takich jak ten najświeższy moglibyśmy mnóstwo przytoczyć o Zmartwychwstańcach ku większemu zbudowaniu ich obrońcy, O. Fidelisa kapucyna.

Ażeby dać wam wyobrażenie o zajadłości Zmartwychwstańców i ich zauszników przeciwko patrjotom polskim, przytoczę drobny, ale autentyczny szczegół, który się przed kilku dniami wydarzył, a który dowiedzie, że straszliwa ta koterja nie cofa się przed użyciem ulicznych, najpodlejszych środków przeciwko wszystkiemu, co ją tylko drażni ideą patrjotyzmu. Gdy pani Kulczycka, żona wygnanego przez Zmartwychwstańców i Ledochowskiego szambelana Ojca świętego, udawała się do margrabiego Banneville, ambasadora francuzkiego, który — należy sprawiedliwość tę oddać szlachetnej Francji — sam jeden wśród takiego sprośnego czołgania się Polaków w Rzymie, energicznie wystąpił przeciwko Zmartwychwstańcom — wrzucono do jej powozu sporą paczkę, po polsku niestety! podpisaną i zaadresowaną do niej. Ta gdy lękając się zdrady kazała służącemu otworzyć, znalazło się, iż była pełną wszelkiego rodzaju plugawstwem w widocznym celu splamienia jej odzieży.

Partja, co do takich środków jest już przywiedzioną, niedługo zapewne zdoła rej wodzić u nas.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Ostem* ogłasza obszerny artykuł p. t. „Prusko-węgierska konspiracja", z którego wyjmujemy poniższy ustęp, nie przywiązu-

---

Menażerja zwierząt ssących, ptaków i gadów,

tudzież

zbiory entomologiczne, założone w Podhorodcach w r. 1833 a zniszczone przez pożar 7. stycznia 1848 r.,

przez *Stan. Konst. Pietruskiego.*

(Dokończenie.)

Z właściwych wężów mamy około 6 gatunków niejadowitych, n. p. pospolite, tudzież czarne jak kruki zaskrońce; prześliczne i ogromne, chociaż u nas tak rzadkie gryźliwce, oliwnożółte (*Zamenis viridiflavus Laup*), że podczas mego 30-letniego pobytu w Podhorodcach 2 razy mi się tylko udało takiego węża, i to nieżywego, posiadać. Ale za to miałem zwinnego i giętkiego karczaka (*Coronella laevis*). Ta bestyjka kąsa, ale nieszkodliwie, bo nie posiada zębów jadowitych, a ponieważ ma ogon chwytny, więc może na drzewa wyłazić.

Wąż ten narobił mi przed laty wielkiego kłopotu. Mieszkając dawniej we Lwowie, ulowiłem sobie na Hołosku karczaka i przyniosłem do mego pomieszkania na Halickiem, gdzie go do torby wsadziwszy, znużony położyłem się spać. Cóż, kiedy bestyjka na nieszczęście z torby wylazła, i przesunąwszy się po pod próg do cudzego pokoju, ulokowała się w łóżku! Nazajutrz lokaj ścieląc łóżko, znalazł węża między materacem a siennikiem w kłębek zwiniętego. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie powstało zamieszanie i wrzawa w domu.

Ale mamy, niestety, 3 gatunki jadowitych żmij, z których żmija czarna (*Polias praester*) jest najniebezpieczniejszą.

Szczególnym prawdziwie wypadkiem mieszka z nią razem w jednej okolicy, nawet czasem w jednym i tym samym zrębie, wąż nieszkodliwy, także czarny jak kruk, różniący się od żmii tylko dłuższym ogonem i białą tęczą oka, która u naszej żmii jest krwawo-czerwona. Ależ mój Boże, kto w lesie ma czas w prędkości uważać na tak małe różnice! Dlatego też bardzo łatwo można się pomylić i drogo przypłacić swoją nieostrożność. Co mnie się także przytrafiło.

Działo się to w maju 1836 roku. Dnia 6. maja wieczór o 9. godzinie przyniósł mi kowal z lasu sąsiedniego żmiję czarną, trzymając ją ostrożnie między dwoma patykami. Ja zaś niedowidziawszy dobrze, myśląc że mi węża czarnego podaje, śmiejąc się z jego zbytniej ostrożności, chwyciłem gadzinę prawą ręką przez pół, a ta odwróciwszy się, ukąsiła mnie pierwszy raz w mały palec. Z początku nie czułem wielkiego bolu, zdawało mi się, jak żeby mnie kto igłą ukłuł, i nic sobie z tego nie robiąc, niosłem ją dalej do klatki. Wtem ona drugi raz mnie kąsa w średni palec tejże samej prawej ręki.

Wsadziwszy żmiję do więzienia, uczułem że mię ręka boli i puchnąć zaczyna. Wróciwszy do pokoju zapalam świecę i dopiero widzę, że to nie żarty: ręka była już jak konewka, posiniała okropnie, a na sinem dnie okazały się czerwone bąble, a przytem czułem nudność i dreszcz. Co tu robić? szukam rady w książkach herpetologicznych, bo już poznałem mój błąd za późno, i wyczytuję w jednem dziele niemieckiem następujące, wcale niepocieszająco słowa pod rubryką żmii czarnej: ***Ihr Biss, wenn auch nicht immer tödtlich, ist sehr gefährlich, doch soll süsse Milch mit Leinöhl innerlich eingenommen, in den meisten Fällen helfen*** — (po polsku: Jej ukąszenie, chociaż nie zawsze śmiertelne, jest przecież bardzo niebezpieczne, jednakże w wielu wypadkach mleko słodkie prosto od krowy zmięszane z olejem lnianym, wewnątrz zażyte, okazało się bardzo skutecznem.)

Ale mój Boże, gdzie tu w nocy o godz. 10. mleka dostać, bo olej, to trzymałem na lep do łowienia ptaków; a ponieważ sól i woda były pod ręką, więc nie wiele myśląc, przewiązawszy rękę chustką, aby się puchlina dalej nie rozszerzała, zacząłem nacierać miejsce ukąszone miałką solą, a potem zawoławszy ludzi, kazałem sobie mleka świeżego nadoić; przewiązaną zaś rękę w wodę zimną wsadziwszy, przez całą noc moczyłem.

Mleka słodkiego zmięszanego z olejem lnianym, i to w ten sposób, że na kwartę mleka dawałem stołową łyżkę oleju świeżego — wypiłem pół garnca przez 24 godzin. Zresztą zachowywałem najkompletniejszą dyetę przez całą dobę. Ręka pomimo tego puchła ciągle aż do białego dnia, ale potem zaczęła puchlina powoli schodzić i ból ustawał, tak że po upływie 48 godzin tylko znak ukąszenia pozostał.

Podobny drugi wypadek wydarzył się rok później w mojem sąsiedztwie. Dwóch gajowych ze wsi Urycza, dostarczających mi różnych gadzin, wyszło w lecie na polowanie tychże. Jeden ulowił wielką żmiję czarną, a drugi wybierał i czyścił mrówcze jaja dla ptaszków. Pierwszy w przekonaniu, że trzyma w rękach węża nieszkodliwego, bawił się z nią, a żmija taka grzeczna była, że go nie kąsała.

Wtem coś mu do głowy przyszło drugiego liweranta straszyć, a przy tych żartach musiał ją zapewne niedelikatnie pocisnąć — i został w rękę ukąszony.

Las, w którym się to działo, był milę oddalony od wsi Urycza, a ukąszenie okazało się w skutkach bardzo niebezpieczne, gdyż nim przyszedł nieborak do domu, ręka mu okropnie napuchła i poczerniała. A ponieważ na nieszczęście karczma była po drodze, więc nietylko iż się wódeczki napił, ale sobie tem uniwersalnem lekarstwem naszych włościan, jeszcze słabą rękę obmył. Co jego stan o tyle pogorszyło, że trzy dni chorował.

Zrobiwszy na sobie i na wyżej wymienionym gajowym smutne doświadczenia, leczyłem potem w przeciągu 36tu lat ze 200 osób na ukąszenie różnych gatunków żmii temi niewinnemi a wszędzie znajdującemi się środkami, i zawsze z dobrym skutkiem — chociaż na 200 ludzi dwoje umarło, a to dlatego, bo bardzo późno dali znać i po ukąszeniu dyety nie zachowywali.

Zapewne, że nie każde ukąszenie bywa w swoich skutkach równie niebezpieczne.

Wielki wpływ wywiera tutaj klimat, pora roku (w gorących latach jad daleko mocniejszy jak w słotnych lub w jesieni), różne gatunki żmii, wiek węża, bo jużciż stary, dorosły gdy ukąsi, to więcej boli, jak młody; usposobienie fizyczne i moralne pacjenta, nawet miejsce ukąszenia, np. jeżeli kto jest ukąszony w nogę, to może być daleko spokojniejszy jak taki, który śpiąc w lesie został przypadkiem ukłuty w twarz, co się przecie nader rzadko trafia.

Nareszcie czasem żmija mocniej ząbkami pociśnie i więcej jadu wypuści, czasem słabiej itd.

Ten jad, żółtawy, przeźroczysty, cokolwiek kleisty płyn znajduje się w wyżnej szczęce w pęcherzykach. Pod każdym takim gruczołkiem, który mocnym mięśniem kurczącym jest opatrzony, znajduje się między 20ma całkiemi, niejadowitemi ząbkami, szereg zwykle od 2—4 bardzo ostrych, na wskróś przedziurawionych i w osobnym fałdzie ukrytych ząbków jadowitych. Ząbki, w pierwszej parze stojące, są największe, tworząc rodzaj malutkich kłów.

Dolna szczęka zawiera tylko 20—24 zwyczajnych małych, w szereg jak piłka poustawianych, niejadowitych ząbeczków.

Badania chemiczne okazały, że się w tym jadzie słone jakoteż i żywiczne partykuły znajdują; przechowywane na szkiełku mikroskopowem przez kilka dni, przeobrażają się te atomy w ostrokończyste kryształy, widzialne przez powiększenie a przedstawiające się oku gołemu jako bardzo delikatna pajęczyna. Zresztą ta cała konfiguracja wydaje się nieco podobną do niektórych sublimatów.

Wzięty do ust wznieca on uczucie zimna i ściąga silnie język, połknięty nie pociąga żadnych za sobą złych skutków. (Na zjeździe badaczów przyrody we Wiedniu ofiarował się jeden herpetolog kroplę tego jadu wypić, ale mu nie dozwolono). Zmieszany zaś z krwią, sprawia zupełny rozkład organizmu. Żmija spokojna, nierozdrażniona, trzyma zwyczajnie ten cały swój straszny aparat w pyszczku ukryty. Wtenczas wyżej wymienione ząbki jadowite leżą zwyczajnie jak ostrza scyzoryków w wspomnionych fałdach niby w trzonkach ukryte. Gdy się zaś rozgniewa, wtedy piorunem podnoszą się te śmiertelne strzały, a ugniatając powyższemi mięśniami gruczołki jadowe, wyciska żmija z nich kropelkę jadu i zaszczepia go za pomocą ząbków wydrążonych w krew zwierzęcia, która go w szybkim obiegu po całem ciele roznosi.

A zatem ztąd wynika, że wcale nie w czarnym swoim widełkowatym języku (fałszywie także zwanym żądle) jak pospólstwo utrzymuje, lecz w gruczołach, umieszczonych z obu stron główki pod oczami, wyrabia i przechowuje żmija tę straszną, zaczepną i odporną broń swoją.

Jestto wyciąg ze spostrzeżeń Fitzingera, dr. Jachny, i moich własnych badań, do których dadzą się zastosować słowa naszego wieszcza Karpińskiego:

> Potężny Boże, na ziemi i w niebie,
> Jak spojrzę na dzieł Twoich widowisko,
> A potem oczy obrócę na siebie,
> Jakże mnie ta wielkość upokarza nisko!"
>
> *Karpiński.*

jąc mu zresztą żadnej wiarygodności: „Wiadomo, jak Prusy w czasie wojny r. 1866 używały do swoich celów ówczesną emigrację węgierską, a szczególnie Klapkę; mniej znany jest jednak fakt, że i wewnątrz kraju uorganizowała się była tajemnie pruskiemi wpływami i pieniądzmi armia, która oczekiwała tylko pierwszego powodzenia legionu Klapki, aby powstać i wystąpić do akcji. Archiwa ówczesnego namiestnictwa zawierają dla przyszłych dziejopisów nieocenione date do tej „szlachetniejszej" strony taktyki pruskiej. Prawdopodobniejszym już jest tegoż artykułu, skreślający istniejący jeszcze stosunek między p. Bismarkiem a Węgrami. Oto: „Najprzód kołatał p. Bismark do stronnictwa Deaka, później przez hr. Bethlena do stronnictwa arystokratycznego, a kiedy i tam i tu zrobił fiasko, zwrócił się ostatecznie do lewicy. Za pośrednika służył mu do niedawna dzisiejszy poseł z Marosz-Vasarhely, Wirgil Szilagyi, który dłuższy czas bawił w Berlinie i ztamtąd zaopatrywał pruskiemi artykułami organ koszutowski, *Magyar Ujsag*, wydawany przez Madarasza. Zdaje się, że p. Bismark znalazł tutaj pomyślniejszy nieco teren dla swoich konspiracyj, stronnictwo to jednak odesłało w układach do właściwego swego przywódzcy, Koszuta, jakoż wtedy właśnie pułkownik Ihasz odbył przejażdżkę z Turynu do Berlina. Rezultatem tej podróży Ihasza, był następujący układ; mianowicie ze strony Koszuta, w imieniu całego stronnictwa zobowiązano się:

1) Na wypadek starcia prusko-francuzkiego wymódz na Austrji neutralność, choćby nawet otwartą rewolucją. 2) Obstawać przy zupełnej niezawisłości armii honwedów, przy zaprzysiężeniu tejże na konstytucję i wyłącznem używaniu jej w obrębie granic kraju.

Ze strony Prus zobowiązano się:

1) Do znacznych posiłków pieniężnych na wypadek akcji. 2) Do wywierania całego wpływu gabinetu pruskiego, bezpośredniego i pośredniego, szczególnie na Wschodzie, w Rumunii, Serbii i t.d., aby na wypadek rozkładu Austrji wspomódz Węgry jako niezawisłe państwo w szereg państw europejskich."

W trzecim dniu rozpraw nad adresem w Izbie węgierskiej, przemawiało dziewięciu mówców: czterech deakistów i pięciu członków stronnictwa opozycyjnego, nie postąpiono jednak ani na krok w tej kwestji. Dzienniki węgierskie zżymają się na taką stratę czasu, a *Pesti Naplo* woła do opozycji: „W przeszłej sesji stracono 170 posiedzeń na sejmowe gadanie, a posiedzenia te kosztowały więcej niż pół miliona guldenów. Jeśli opozycja chce istotnie oszczędzać lud, niechże przedewszystkiem liczy się z czasem, gdyż czas to pieniądz." *Pester Corr.* donosi, że większość jest zdecydowana nie wybierać ani jednego członka opozycji do delegacji. Minister Gorove nie przyjął wyboru w Małym Beczkereku z grzeczności dla wyborców w Bobrowie, którzy mu oddali wszystkie głosy po poprzedniem ustąpieniu z kandydatury dwu deakistów. W Beczkereku najwięcej szans kandydatury ma teraz Ludwik Wirkner.

Z powodu że zebranie się delegacyj wspólnych naznaczono już stanowczo na dzień 4. lipca, w ministerstwie spraw wewnętrznych oświaty i rolnictwa przygotowują wnioski, które będą przedłożone we wrześniu zebrać się mającym sejmom krajowym. Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że liczba tych przedłożeń będzie mniejszą niż zeszłego roku. Najważniejsze wnioski przedłoży minister rolnictwa. Mają to być rozporządzenia co do wprowadzenia w życie uchwalonej w obu Izbach Rady państwa ustawy wodnej, tudzież ustawy dla zabezpieczenia lasów. Minister wyznań i oświaty przedłoży ze swej strony reprezentacjom krajowym specjalne ustawy do uregulowania szkół ludowych.

Czytamy w *N. fr. Presse*: „Chociaż zebranie sejmów krajowych nie nastąpi przed końcem sierpnia, to jednak rząd zamierza przeprowadzić już w przyszłych tygodniach wybory uzupełniające, których dla sejmów krajowych stały się konieczne, gdyż z powodu żniw w lipcu i sierpniu wielu wyborców mogłoby być przeszkodzonych. Minister rozesłał do namiestników okólnik, zawiadamiający ich o potrzebie zarządzenia tych wyborów".

Donosiliśmy niedawno, że Austrja nie pozwoliła wywozić broni do Czarnogóry. Dzienniki wiedeńskie, mające stosunki z gabinetem zapewniają, że rozkazu tego nie wywołały żadne względy polityczne, tylko okoliczność, że Czarnogóra nie pozwala wprowadzać do siebie zagranicznej soli. Jest to więc zwykłe wet za wet.

Wiener Abdp. pisze: „Lwowski korespondent *Kraju* donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do starostw powiatowych, w którym wzywa je, aby na wypadek rozpisania przez rząd bezpośrednich wyborów, oparli się głównie na ludności wiejskiej, obiecując jej pomyślne rozstrzygnięcie kwestji propinacyjnej, pomnożenie włościańskich deputowanych i t. d. Chociaż wiadomość taka już sama przezsię jest niezgrabnym wymysłem, nadmieniamy tu jednak dla formalności, że w całej tej wiadomości niema ani słowa prawdy." (Wielka to jeszcze kwestja.)

Niemcy. W północno-niemieckim parlamencie toczą się znów rozprawy nad podwyższeniem niektórych podatków i zaprowadzeniem kilku nowych, w celu pokrycia niedoboru, wynoszącego jak wiadomo 9½ milionów talarów. Stronnictwo rządowe zdziwiło się bardzo, widząc tak wielki niedobór w państwowym budżecie, a ci z opozycji, którzy ostatniemi czasy chcieli się już przenieść do rządowego obozu, zawahali się nie wiedząc co począć. Hr. Bismark bojąc się, aby przedłożenia ministra skarbu nie zostały odrzucone, powiedział dwie mowy, które dadzą się streścić w niewielu słowach: „Dajcie pieniądzy, bo nam ich potrzeba, bo w przeciwnym razie ustąpię." Wprawdzie przywódzca narodowo-liberalnego stronnictwa, p. Lasker domagał się zamiast nowych podatków, oszczędności w wydatkach i skrócenia służby wojskowej do lat dwóch, lecz argumenta jego nie przekonają kanclerza północnego Związku, a większość parlamentarna uczyni w końcu zadość woli rządu, bo ustąpienie Bismarka byłoby w jej przekonaniu większem nieszczęściem niż największy niedobór.

Francja. Telegraf doniósł nam wczoraj o wyborze Gambetty i Bancela w Paryżu. Pierwszy z nich ubiegał się o krzesło w pierwszym okręgu wyborczym. Jestto człowiek młody, adwokat wyznający postępowe zasady, wielki nieprzyjaciel obecnego rządu we Francji, który miał świetną mowę w obronie obżałowanych za zbieranie składek na pomnik dla Baudina. W tym samym okręgu starał się o krzesło drugi kandydat opozycji, były minister oświaty za czasów rzeczypospolitej, Carnot. Za pierwszym przemawiała młodość, energia i świetność wymowy. Za drugim zasługa i niezłomny charakter polityczny, bo Carnot pracuje od lat 50 sumiennie i wytrwale. W okręgu tym opozycja popełniła tę niekonsekwencję, że pozwoliła współzawodniczyć dwu swoim reprezentantom. Porażka każdego z nich, jest zawsze porażką opozycji, bo wobec mas narodu kompromituje jednego z jej kandydatów. Figury rządowe, Terme i Balligny przepadły w tym okręgu bez wieści.

W okręgu trzecim zwyciężył Bancel nad Ollivierem. Zwycięztwo to jest nadzwyczaj ważnem, gdyż Ollivier, będąc zwolennikiem powoli rozwijającej się wolności, był zawsze wybitną osobistością. Z rządem szedł on wtedy, gdy rząd trzymał się drogi postępu, lecz skoro tylko dostrzegł, że rząd zaczyna wstępować na drogę reakcji — natychmiast stawał w opozycji. Lecz Paryż, niecierpiący polityki cesarskiej, potępił nawet najliberalniejszego jej zwolennika i wybrał Bancela, republikanina, który długi czas mieszkał na wygnaniu w Brukseli, i jeszcze dziś podpisuje się zawsze „niepoprawny." Jeszcze w r. 1863 Ollivier był bożyszczem Paryża. Dziś gwiazda ta upadła, bo w Paryżanach budzi się coraz większy duch. Zła to wróżba dla cesarstwa.

W okręgu czwartym wybór padł na innego członka opozycji, Picarda. Wybór ten nie ma wielkiej doniosłości, gdyż stronnicy rządowi nie liczyli w tym okręgu niegdy wielu zwolenników, a Picard był niemal uwielbiany. Zwycięztwo odniósł bez żadnej trudności. Ciekawą będzie ponowna walka w okręgu drugim, gdzie wybór ścisły ma rozstrzygnąć między Thiersem a Devinckiem. W okręgu tym mieszka sama arystokracja rodowa i pieniężna. Rząd liczy w nim wielu zwolenników, gdyż pałac cesarski, pałac prefektury i koszary Luwru, przydzielone do tego okręgu, pracowały gorliwie dla jego polityki. Kto jest Thiers, wiedzą wszyscy. O Devincku możemy to tylko powiedzieć, że jest radcą municypalnym a więc figurą rządową, bo zostającą pod wpływem Hausmanna.

Mer z St. Felicien został suspendowany. Wydał on proklamację, w której zapowiedział, iż nie może polecać kandydata rządowego, lecz zostawia wybór sumieniu wyborców.

Korespondent do *Kölnische Ztg.* z Paryża pisze pod d. 21. b. m.: „Mimo najbardziej pokojowych pogłosek w ostatnim czasie i mimo dość powszechnej wiary w redukcje armii i nową reformą wewnętrzną, postępują zbrojenia się Francji, według wiadomości z prowincji. I tak donoszą z Arras, że nagromadzanie materjałów wojennych we wschodniej części państwa, trwa ciągle, i że bez końca snują się transporta wojsk ku granicom wschodnim. Wielka część przyborów wojennych nadchodzi z Lyonu. Z tego wszystkiego jednak nie można robić wniosku bliskiej wojny, gdyż tego nie życzą sobie zamiary cesarza. Minister wojny, Niel, który jak wiadomo, więcej niż kiedykolwiek jest dziś usposobiony wojennie, przeprowadza bez ustanku uzbrojenie Francji i chce je dziś postawić na takiej stopie, jakby wojna wybuchnąć miała już za 14 dni. W ten sam sposób postępuje sobie także minister marynarki, który nietylko dał naczelnemu komendantowi floty morza Śródziemnego rozkaz pogotowia wypłynięcia na morze, lecz oddał mu do dyspozycji także flotę lekszych statków."

Rzym. Do *Czasu* piszą między innemi z Rzymu pod d. 16. bm.: „Kardynał Haulik, prymas chorwacki umarł, a śmierć ta wielce niepokoi purpuratów rzymskich, albowiem wkorzeniony jest tutaj przesąd, iż zawsze prawie umierało trzech kardynałów razem, co szczególny traf sprawdza niemal zawsze.

Uważają w ogóle, iż przyjacielskie stosunki między Antonellim a posłem pruskim br. Arnimem przybrały od pewnego czasu piętno jeszcze większej ścisłości. Projekt legionu niemieckiego, będącego przeciwstawieniem tego, który rząd papiezki Francji zawdzięcza, został ułożony między obu dyplomatami, i niebawem, jak się zdaje, przyjdzie do skutku. Legion niemiecki będzie się składał wyłącznie z Prusaków i poddanych północnego Związku. Niemiecki język będzie w nim urzędowym, tak, jak francuski w legionie z Antibes. Jenerał Kanzler będąc sam Niemcem, jest gorącym zwolennikiem utworzenia tego nowego korpusu. Żołnierze z landwery zapełniają jego kadry, nie tracąc wcale praw niemieckiego obywatelstwa. Niewiadomo jeszcze, jakiem okiem Francja będzie patrzała na niemiecki legion; ale niepodobna, aby zaprzeczyła dworowi rzymskiemu prawa tworzenia podobnych milicyj, skoro sama dała tego przykład, przysyłając mu własnych żołnierzy. Co się zaś tyczy możebnej protestacji Włoch, to się sekretarz stanu wcale nie troszczy o takową.

Królestwo neapolitańscy wyjeżdżają do Szwajcarji. Mówią, że wyjazd Franciszka II. jest sprawką margrabiego Banneville, który to ustępstwo dla Włoch otrzymał. Nie wiem co jest rzeczywistego w tej pogłosce. To pewna, że emigranci neapolitańscy bardzo niechętnie patrzą na wyjazd królewski; wiadomo bowiem, że Franciszek II. ustawicznie dotychczas bawił w Rzymie. Królową neapolitańska jest nareszcie przy nadziei i połóg odbędzie w Szwajcarji.

Prześliczna kolumna z afrykańskiego marmuru, mająca stanąć przed kościołem *San Pietro in Montorio* na pamiątkę soboru, przewiezioną już została z lewego na prawy brzeg Tybru. Wydobycie jej z *Emporium romanum* i przewiezienie przedstawiało niezmierne trudności. Znaleziono znowu dwie ogromne bryły żółtego starożytnego marmuru, pięć afrykańskiego, dwie zwanego *porta santa*. Papież darował wiele marmurów do założonej w Akwizgranie przez Karola W. bazyliki."

Nat. Ztg. dowiaduje się od swego rzymskiego korespondenta, który według zapewnienia rzeczonej gazety jest zawsze dobrze informowany, że rząd francuzki zawiadomił już kurję rzymską o rychłem wycofaniu swej załogi z państwa Kościelnego.

Ziemie polskie. Dowiadujemy się z *Dziennika Poz.*, że hr. Jan Działyński z Kórnika, którego niegdyś sąd berliński skazał był zaocznie na śmierć, a który później za wstawieniem się osobistem otrzymał wyrok tylko na areszt w fortecy, został teraz przez króla amnestjowany i staje jako kandydat miasta Poznania i powiatu poznańskiego na sejm północno-niemiecki. Przeciwnikiem jego będzie były poseł Krieger, którego stronnictwo niemieckie popiera wszelkiemi siłami.

Moskwa. Znany korespondent „z nad granicy polskiej" pisze do *Gazety Wrocławskiej* pod dniem 21. maja, że car Aleksander jest w rzeczy samej bardzo cierpiącym. Rzadko pokazuje się teraz publiczności, a w czasie przechadzki towarzyszą mu zawsze dwaj przyboczni lekarze. Twarz jego jest blada, i zdradza wielkie cierpienia. Nieprawdziwą jest jednak wiadomość, podana przez pisma francuzkie, że car potłukł się na moście w chwili, gdy mu się konie spłoszyły. Choroba carska, mówi wspomniany korespondent, jest tego rodzaju, że nie wolno o niej mówić szerszej publiczności (!!!) — Ten sam korespondent donosi dalej, że powstanie plemion wzdłuż uralskiej granicy, przybiera coraz większe rozmiary. Główna siła powstańców znajduje się między rzeką Ussen a prawym brzegiem rzeki Ural — podczas gdy drugi, niemniej silny oddział skoncentrował się w pobliżu miasta Uralska. Moskale zbierają przeciw zbuntowanym cały korpus uralski. Do ważniejszego starcia jeszcze nie przyszło. Dotychczas zaszły tylko drobne podjazdowe utarczki.

Kronika.

— **Mianowanie.** Sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował Rudolfa Niżałowskiego, oficjała sądu krajowego we Lwowie, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych tegoż sądu krajowego.

— **Dzisiaj majówka** tutejszego II. gimnazjum, takzwanego niemieckiego, w lesie Krzywczyckim (tuż za rogatką Łyczakowską). Potrwa do wieczora.

— Na **nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu straży ochotniczej ogniowej**, zwołanem na żądanie członków, uchwalono na wniosek p. Wielichowskiego:

a) utworzenie Wydziału z 6 członków do załatwiania spraw wewnętrznego porządku; przyczem uskuteczniono wybory do tegoż, również wybory zastępców-dziesiętników;

b) warunek, iż i wybór zastępcy naczelnika potrzebuje potwierdzenia Rady miejskiej;

c) przyjęcie nowych członków zatwierdza Wydział „Sokoła" na przedstawienie Wydziału straży ochotniczej.

Proces Neczyporowicza i spółki. (C. d.) Dnia 25. maja.

W dalszym trakcie sprawy rabunku w Sarnkach odczytano zeznania Seliga Szarfa, kupca w Kołomyi, który potwierdza fakt mieniania dukatów przez Neczyporowicza, skonstatowany już zeznaniami Pankratowa.

Obżałowany, który przedtem w żywe oczy przeczył Pankratowowi, przyznaje teraz, że mieniano te dukaty, ale że je mieniała Szepczyńska z Pankratowem, którego N. usiłuje przy każdej sposobności przedstawić jako swojego rywala miłosnego wobec Szepczyńskiej Szepczyńska zaś przypomina Neczyporowiczowi na rozum, że to on właśnie z Pankratowem mieniał te dukaty, a Szepczyńska podczas tego była w oberzy, i dopiero później nadeszła do sklepu. Zresztą Selig Szarf zeznał, iż dwóch mężczyzn mieniało te dukaty.

Ze względu na ważność tej okoliczności wnosi prokuratorja, aby obu tych świadkow, Pankratowa i Szarfa zawezwać jeszcze raz do rozprawy. Obrońca Neczyporowicza oświadczył się przeciwko temu.

Zastępca prokuratora zawiadamia, że z prywatnych doniesień wie o rzeczywistej egzystencji Jałowickiego, wyszukanie go jednak i powołanie do rozprawy uważa za zbyteczne, ponieważ świadkowie poznali dostatecznie Neczyporowicza, jako tego, co się tam wydawał za Jałowickiego.

Zresztą prawdziwy Jałowicki, gdyby był rzeczywiście u Lewickich, czytając w dziennikach takie wersje o sobie, niezawodnieby się sam zgłosił do sądu dla wyjaśnienia rzeczy, i prawdziwy Jałowicki z pewnością nie byłby podszywał swojego listu do Janiszewskiego pod nazwisko księdzowej.

Następnie odczytano odezwę sądu w Zaleszczykach, że tam nikt nie zgłaszał się do realizowania kaucji Pankratowa. Zgłaszał się wprawdzie jakiś żyd, ale cesja nie była podpisaną. Wykazuje się tedy fałsz, jakoby N. jeździł za wydobyciem tej kaucji. Wobec świetnych interesów, jakie robił w innym zawodzie, z pewnością nie dbał nawet o te kilka set guldenów.

Sąd uchwala nie wzywać powtórnie do ostatecznej rozprawy świadków, Scharfa i Pankratowa w okoliczności owego mieniania dukatów, bo okoliczność ta jest już dostatecznie udowodnioną.

Odczytują zeznania sług księdza Lewickiego, Eudoksji Szluzar i Joanny Stecek, jakoteż parobków i mieszkańców okolicznych, Hrycia Kurmana, Jana Czarnego i Andrucha Połodiska, stwierdzające znane szczegóły rabunku w Sarnkach średnich, jak i okoliczność, iż na kilka godzin przed rabunkiem i bezpośrednio po rabunku widziano rabusiów w bezpośredniem pobliżu Sarnek, jadących na czterech wózkach w liczbie około 20tu. Iwan Stecko i Stefan Procek, stróże nocni z Sarnek nie wiedzą nic o rabunku, „trudno im bowiem było widzieć co lub słyszeć, albowiem wnet po zajęciu stanowiska pod kościołem posnęli obaj." Obaj podali także do protokołu, iż zostali już sądownie ukarani za zaniedbanie swojej służby.

Następnie odczytują protokół oględzin, przedsięwziętych na miejscu rabunku przez komisję sądową.

Nastąpiła scena niepośledniej dramatyczności. Radca Kolasiński kazawszy wyprowadzić Neczyporowicza ze sali, wziął Szczepczyńskę na egzamin co do owego mieniania dukatów w Kołomyi. Szczepczyńska po raz pierwszy przyznaje, że posiadała dukaty, które sobie od jakiegoś Steina i od Italianów w Bukaczowcach wymieniała; nie pamięta wprawdzie ile, ale było ich ze 20. Dukaty te zabrał jej N. w chwili jakiejś kłótni domowej, i więcej ich już nie widziała, aż dopiero jak z Chlebiczyna pojechali do Kołomyi, i stanęli tamże w oberzy, Neczyperowicz wyjął „kilkanaście dukatów" i dał je Pankratowowi do zmieniania. Sam z Szepczyńską dopiero wtedy nadszedł do sklepu, gdy Pankratów już brał pieniądze za dukaty. Poczęstowano się jeszcze wódką przy tem; N. dał Pankratowowi dwa guldeny na coś, tudzież krucicę do naprawy.

Przywołany do ócz N. całkiem odwrotnie opowiada tę historję: Szczepczyńska wyjęła i dała Pankratowowi dukaty, Pankratów oddał jej pieniądze.

Szepczyńska wpada w zapał: Cóż ja mam mówić, kiedy on się naposiadł na moją zgubę! Tażе przecież przypomnij sobie, jak było; ja żadnych dukatów tam nie miała! N. Nie zapieraj mi w żywe oczy. — Szepczyńska zwraca się do niego, i wzrokiem, rękami, językiem stara się mu wyłuszczyć czemprędzej całą sieć tłumaczenia, bardzo racjonalnie przez nią obmyślanego, z widoczną tendencją, aby się z nią zgodził, i aby jednozgodnie przed sądem mówiła. Wersja Szepczyńskiej bowiem, jak szanowny czytelnik pozna, zawiera całkiem niewinny sposób nabycia tych dukatów. Ale Neczyporowicz tak się już wżył w swój system absolutnego zaprzeczania i spychania ze siebie poszlak na Szepczyńską, że nie pojmując utylitarności tego wykładu — z założonemi na piersiach rękoma i stłumionym gniewem mierzy ją iskrzącym wzrokiem, i chciałby ją demoniczną siłą tego oka powstrzymać od składania obszernych zeznań, które regularnie prowadzą do pomotania się. Ale Szepczyńska jak trzepie tak trzepie. Neczyporowicz na to się podnosi; upatruje tedy chwile przestanku, i odzywa się do niej: Jużeś wymówiła? Szepczyńska na nowo rozpoczyna, wydobywając coraz to drobniejsze szczegóły tego mieniania, aby podpomódz pamięci swojego gagatka. Pr. No, cóż na to Neczyporowicz? N. Wysoki sądzie, jak był Pankratow, to Wys. sąd nie dał mi mówić. Pr. Owszem, wolno było mówić, ale Neczyporowicz wtedy wcale o żadnych dukatach nie chiał słyszeć, teraz zaś przyznaje się. S. Tażе miej zastanowienie, czego się masz wypierać, kiedy Wys. sąd wszystko wie? (Neczyporowicz odwraca się z pogardą). Nie, proszę Wielmożnych panów, ja już teraz wszystko powiem. Neczyporowicz zakopał wszystkie rzeczy w stajni; z kufra wyjął.... (zacina się).

Wykrycie takie niespodziane zaostrzyło niezmiernie ciekawość Wysokiego sądu, ale Szepczyńska wlot się zmiarkowała i skręciła chorągiewkę. P. Widziałaś jak zakopywał? S. Nie widziała, ale któż inny mógł zakopać, skoro wszystkie rzeczy moje były w kufrze, a ja na odjezdnem jego z Drohobyczy jej ich tam nie widziała?

N. (błagająco) Nańciu, to ja zakopał? Ty możesz to mówić? S. A któż? brat twój albo bratowa nie zakopali.

N. (z partesem kłania się przed Wysokim sądem) Jeżeli tak, to ja jej nie mam co mówić więcej. Ja zatem Wysoki sądzie proszę o nową komisję, ja wszystso wyrażę, ale teraz już ani słówka nie będę gadał.

Prez. W jakim względzie N. chce nowej komisji? tu jest sąd ustanowiony. Niech Neczyp. przed nim wszystko wyjawi.

N. W takim względzie Wys. sądzie, to wszystko, co ja mówił, jest kłamstwem! ja muszę świadków postawić, ja się chcę wykazać, że tak nie było, bo ona mi kłamstwo teraz zadaje.

Prez. Jakich świadków? N. Ja chcę mego brata i bratowę, tudzież dwóch studentów, niech powiedzą kto dawał dukaty. (Szepczyńska śmieje się.)

Prez. Któż dawał? N. Ona dawała; ona miała wszystkie pieniądze, ona wszystkie długi za Fila powypłacała, ona mówi, że dukaty były dane przy śniadaniu, a to było przy kolacji.

Prez. To drobnostki same, główna rzecz jest ta, kto schował rzeczy w stajni? Ona mówi kategorycznie, że N. schował. N. Gdy znalezione są dukaty i jej pierścienie razem z niemi, to kto mógł schować? i td.

Rozdrażnieni nawzajem do najwyższego stopnia, nie dali się porwać do zeznań stanowczych, ale oboje cofnęli się zaraz. Ale już i to, co powiedzieli, było rzeczą cenną dla sądu. Szepczyńska jednak raz wpadłszy w ferwor, szła dalej i przypominała Neczyporowiczowi, jak jej w Tyśmienicy oprócz dukatów niby w Czerniowcach zmienianych, pokazywał raz jeden „kawałek" (kosztowności), mówiąc, że go kupił, o czem Szepczyńska ani słyszeć nie chciała, wiedząc z doświadczenia dawniejszego, że takie niby kupowane kawałki wiodą do kryminału.

N. Dobrze, dobrze. S. A pamiętasz ty, kiedy te dwa żydy byli w Tyśmienicy, co ty mieniał im jakieś pieniądze. N. Ja mieniał? tym, tym żydom? S. Aha! tym żydom, niepamiętasz. N. Ja pierwszy raz o tem słyszę, proszę cię, o jakim „kawałku" ty mówiłaś? S. powtarza mu historję o broszy, którą niby kupił w Czerniowcach. N. Ja kupił? S. A cóż, — to możeś ukradł (wesołość). N. Słyszysz — nie ukradł, ale zrabował — mówią tu. S. Albo tę małą broszę, co ja kupiła we Lwowie, toś ją gdzieś zapodział, a tu jest podobna, do której się ludzie przyznają, a o której ty mówiłeś, żeś ją kupił razem z temi „kawałkami".

Neczyporowicz widząc bezskuteczność groźnego wpatrywania się w Szepczyńską zmienia naraz ton, i zaczyna udawać wesołego. Wśród tego Szepczyńska przypomina mu, jak chciała raz skakać do Pełczyńskiego stawu, lecz on ją wyciągnął za spodnicę, i dał „w pysk". N. Kto to widział, to skakanie?

Sąd przerywa tę prywatną scenę, jako do rzeczy nienależącą.

Na wniosek prokuratora sąd nie wchodzi w błahe żądanie Neczyporowicza, by przyzywać na nowo świadków z Drohobyczy; oni powiedzieli już, co mieli powiedzieć. Neczyporowicz się wypierał.

Wotant Szymonowicz zapytuje Szepczyńską, czy kufer już był w Drohobyczy, jak Neczyporowicz dawał dukaty bratowej? Kufra tego nie było jeszcze; a zatem Neczyporowicz nie w kufrze, ale przy sobie musiał nosić dukaty. Neczyp. widząc się i w tym punkcie skompromitowanym, kręci mocno. S. Aha, kruty werty — tra umerty (Wesołość). N. (z indygnacją przybliża się do niej): Ty! ty mi tu nie wychodź z rusczyzną, bo ja nie Rusin; ty mi nie kręć tutaj, nie świeć bąki Wys. sądowi! (Wesołość).

Po przerwie kwadransowej przyzwał sąd chłopca 12letniego, Jana Mikułę, bratańca Szepczyńskiej. Na żądanie prokuratorji oddalono nasamprzód obżałowanych ze sali, poczem świadek zrzekłszy się świadectwa przeciwko swojej ciotce, mówił tylko o stosunkach domowych. Zeznania jego ogromnie obciążają Neczyporowicza. Co do Dobromila nie nastręczają wprawdzie żadnej wskazówki bliższej, bo chłopak nie może sobie przypomnieć ale za to począwszy od Bukaczowiec daje całą niemal kanwę, na której można sobie osnuć historję operacji szczwanego zbrodniarza. W Bukaczowcach już pojawia się Sucher Ehrenwald, żyd średniego wzrostu, z okrągłą brodą czarną, którego imię zna chłopak ztąd, że N. tak wołał na niego. Odwidziny Suchera odbywają się zawsze w nocy. Pierwszy raz przyjechali razem w nocy ze Lwowa, wtedy, kiedy ciocia mówiła, że Neczyporowicz pojechał kupować kamienicę. Raz dawał chłopcu „dukat moskiewski" (półimperjał) do przeczytania. Z Bukaczowiec na wyprowadzeniu się, wyjechali oboje, mówiąc, że do Lwowa. Gdy wrócili, Szepczyńska pokazywała pierścionki, mówiąc, że to Fil jej kupił. Tak N. jak i S. nakazywali chłopcu zawsze mówić przed ludźmi, że Neczyporowicz jeździ w interesach kolejowych do Czerniowiec. W Drohobyczy po rewizji powiedziała Szep.: Pamiętaj, żebyś nic nie mówił. Do Chlebiczyna zjechał raz Sucher z całą familią, t. j. 3 synami, córką, żoną, i to przyjechali razem z Neczyporowiczem, a na drugi dzień potem znowu odje-

chali razem ze Szepczyńską, tak że chłopak został tylko z jednym małym Sucherkiem. W Chlebiczynie też pojawia się także już Mortko Żurawner, wysokiego wzrostu żyd. Podobna scena była także w Tyśmienicy. Tam też widział chłopiec, jak N. wyciągnął raz z łóżka dwa pistolety i dał je żydom, którzy doń przyjechali. Przy gościach nigdy nie konferował z żydami, i najczęściej w nocy.

Jan Mikuła z wszelką pewnością poznaje kawałki sztycy i luszni, jako pochodzące od wózka Neczyporowicza; sam chłopak chodził do kowala względem naprawy tych rzeczy; z bliższego badania pokazuje się, że to było akuratnie na wyjezdnem z Tyśmienicy. Neczyporowicz przyjechawszy wtedy zkądsi, leżał w łóżku. Była pełna Izba żydów, a potem zaraz rzeczy zawiózł do Stanisławowa na kolej. Był Sucher, był Mortko, może całą godzinę byli. N. i S. chodzili do Suchera na pożegnauie, potem do oberzy. Podobnie nagłe wyjazdy były z Bukaczowiec i z Chlebiczyna. Pomiędzy Chlebiczynem a Tyśmienicą mieszkał N. w Stanisławowie przez miesiąc. Tam Jana Mikułę zdybał raz na ulicy szewc z Bukaczowiec i zapytał go: To wy tu teraz jesteście? Mikuła odpowiedział: Tu! Gdy się N. o tem dowiedział, chciał bić chłopca i krzyczał: Ja przez ciebie nigdzie być nie mogę. Dukaty tylko raz widział chłopak w Tyśmienicy. Wtedy N. zrobił sobie ważki z kart i kazał pójść Mikule do ogrodu uczyć się; w izbie sami się zostali ze Szepczyńską.

To samo powtórzył Jan Mikuła Neczyporowiczowi w oczy wszystko. Neczyporowicz przeszywającym wzrokiem fiksował go podczas tego, ale bezskutecznie.

N. Proszę go się zapytać Wys. sądzie, czy on sam widział, czy i kto inny widział także tych żydów u mnie. Prez. Słyszał przecież N., że żydzi zawsze tylko w nocy przychodzili. Mikuła: Ja spałem na sofie, i jak się obudziłem, widziałem żyda. N. A zkądże ty wiesz, że jeden z tych żydów nazywał się Sucher, kto tobie o tem powiedział? Mikuła: Raz w Bukaczowcach, gdy przyjechał żyd w nocy i był w Izbie, Neczyporowicz powiedział do niego: Ty Sucher, żeby ci kto budy nie okradł na dworze. N. siada strasznie utrapiony.

— **Niebezpieczeństwa maszyny do szycia.** W pewnym niemieckim dzienniku przedstawione są szkody, jakie natężona praca przy maszynach do szycia zrządza w zdrowiu robotnic, w sposób tak przekonywający, że pospieszamy przytoczyć pokrótce te obawy, spodziewając się, że złe nie pozostanie bez ratunku, zwłaszcza gdy obecnie tak liczną klasę pracujących dotyka. Na maszynie do szycia sprawdza się daleko wybitniej pewnik, stosujący się do wszystkich maszyn w ogólności „co się zyskuje na prędkości, traci się na sile". (Przy welosypedach pewnik ten winien być postawiony na pierwszym planie). Wiadomo, że maszyną do szycia nierównie szybcej szyć można jak zwyczajną igłą, ale o tyle też znaczniejszy stopień siły rozwinąć należy dla wprawienia maszyny w ruch. Nie bez przyczyny też konie jeżdżące po żelaznej kolei konnej, zmienia się co trzy godziny, omnibusowe zaś co dwie odpoczywają. Z ulgi tej, uznanej za konieczną dla zwierząt, nie korzystają jednak biedne dziewczęta, od których wymaga się, aby dziesięć, dwanaście, lub więcej godzin poruszały nogą pedał, przyczem ciało w tem wytężonem położeniu perjodycznym i szkodliwym ulega wstrząśnieniom. Lekarz francuzki dr. Guibout pierwszy w sprawodzaniu swojem przed zebranymi medykami wykazał prawdziwe niebezpieczeństwo, towarzyszące temu rodzajowi pracy. Spełniając obowiązki przy szpitalu św. Ludwika, dr. Guibout miał ciągle w kuracji robotnice, które od natężenia przy maszynie do szycia, doszły do godnego uwagi stanu osłabienia i wyniszczenia; blade i zapadnięte ich policzki, przygarbiony grzbiet, ból w piersiach, określały aż nadto dobrze rodzaj cierpienia, ażeby jeszcze można było powątpiewać o szkodliwym wpływie, wywieranym na zdrowiu robotnic przez maszynę do szycia. Wprawdzie można po części złemu zaradzić, dając pracującym obfitsze i posilniejsze pożywienie, któreby choć cokolwiek wynagradzało ubytek sił przy pracy; — ale nierównie skuteczniejszem byłoby zastąpienie w przyrządzie do szycia siły ludzkiej innym jakim mechanicznym motorem. Pierwszą próbę w tym kierunku uczynił już francuzki inżynier Cazal, zastosowawszy do szyjącej maszyny motor elektryczny, który zajmuje bardzo mało miejsca, a daje równie szybkie ruchy jak noga ludzka, przyciskająca pedał. Podobne ulepszenie w maszynach do szycia, które już stały się niezbędnemi przyrządami, odpowiedziałoby pod każdym względem swemu celowi, nie narażając zdrowia tysięcy nieszczęśliwych robotnic.

— **Odezwa.** Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy odcjalistów prywatnych potwierdziła zlanie się takiegoż Towarzystwa byłego obwodu tarnopolskiego z centralnem krajowem Towarzystwem, i zarazem uchwaliła, iżby wolno było członkom rzeczywistym byłego Towarzystwa tarnopolskiego przystąpić do centralnego Towarzystwa od 1. stycznia 1868 i żeby wpłaty, przez tychże członków do Towarzystwa tarnopolskiego uskutecznione, zaliczone zostały na ich udziały, z któremi przystąpią.

Na podstawie tych uchwał, wzywa Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych wszystkich członków rzeczywistych byłego Towarzystwa tarnopolskiego; ażeby: 1) Oświadczyli się pisemnie, czyli i z iloma udziałami, tudzież od którego czasu przystąpić chcą do Towarzystwa tarnopolskiego. 2) Dołączyli do tego swego oświadczenia kwity byłego Towarzystwa tarnopolskiego na wniesione tamże wpłaty. 3) Oświadczenie to wraz z kwitami przesłali do Wydziału centralnego, o ile to być może najspieszniej, a najdalej do końca grudnia 1869 r. po upływie tego czasu bowiem Wydział centralny uważać będzie wszystkie, do Towarzystwa tarnopolskiego uskutecznione wpłaty, któreby na nowe udziały nie przeniesiono, tak jakoby takowe od dobrodziejów pochodziły, zaczem niebyłby w stanie uwzględnić spóźnione i po oznaczonym powyżej terminie nadesłane oświadczenia.

Przy tem zwracał Wydział centralny uwagę członków rzeczywistych byłego Towarzystwa tarnopolskiego na korzyści, jakie dla nich wynikną z przystąpienia do Towarzystwa centralnego od 1. stycznia 1868 r., takim bowiem sposobem okres dziesięcioletni wcześniej dla nich się ukończy, a temsamem i wcześniej nabędą prawo do korzystania z funduszów Towarzystwa i jego wynikłości,

Z Wydziału centr. Tow. wzaj. pom. oficjalistów pryw.

Lwów dnia 16. maja 1869.

— **„Gwiazdy"**, czasopisma dla płci niewieściej, wyszedł nr. 3ci, i zawiera: Barbara Radziwiłłówna (dok.). Co miłość może; poemat p. Gabr. ks. Puzyninę. Żona aniołem stróżem; powieść. Potrzeba apteczek domowych. O zabijaniu ryb. Rozmaitości. Najnowsze ubrania kobiece (z dwoma rycinami). Szarada. Kwartalna prenumerata 80 kr.

— **„Przyjaciela Domowego"** wyszedł nr. 10., i zawiera: Daniel, dramat hist. przez Jul. z Poradowa (c. d.). Mikołaj Petrowicz, książę Czarnogóry (z portretem). O wojsku i dawnej organizacji wojsk polskich (c. d.). Zegary (dok.). Koniczyna górzysta (z ryciną). Sposób polerowania drzewa. Nikotyna w różnych tytoniach. Zaprawa do tynku i t. p. Rozmaitości. — Kwartalna prenumerata *Przyjaciela Dom.* wynosi razem z *Gazetą Wiejską* 1 złr. 10 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 24. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2186, węgierskich 853, resztę z innych prowincyj; razem 3305 sztuk wołów. Targ był powolny; płacono za galicyjskie woły 28 złr., 28.50 do 29 złr.; węgierskie to samo w tej cenie sprzedano. Niesprzedanych zostało do 200 sztuk wołów. Trudno przy tak wielkich spędach, aby cena w górę poszła. Najwięcej przyczyną są tego Galicjanie, że tak naraz co tygodnia dużo wołów wypędzają.

J. Krzystofowicz, Leopoldstadt, Café Sierböck.

Posiedzenie Oddziału gospodarskiego Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego z dnia 4. maja r. b., odbyte w Czortkowie.

Przewodniczący: *Erazm Wolański.* Członkowie komitetu: *Ignacy Cywiński*, *Stanisław Bykowski*, *Adam br. Heydel*, *Józef Mysłowski* zastępca, *Adolf Ebenberger.* Uchwalono:

1. Urządzić kancelarję i wyznaczono 100 złr. dla sekretarza.

2. Sprowadzić do studni przyrządy Schulhoffa i na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia, w końcu maja w Buczaczu odbyć się mającem zrobić próbę.

3. Jeżeli fundusze dozwolą, sprowadzić ulepszoną żniwiarkę i odbyć próbę podczas jarmarku w Ułaszkowcach w lipcu r. b.; kafar będzie wynajmywany członkom za 5 złr. w. a., innym za 15 złr. w. a.

4. Sprowadzić 120 stóp pasów bawolich jednostajnych do młocarni i maszyn, które członkom odprzedawane będą z korzyścią 10% na rzecz oddziału.

5. W celu podniesienia rybołowstwa, przewodniczący przyrzekł sprowadzić aparat do wylęgania ryb, i pewną liczbę książeczek, tyczących się rozmnażania ryb.

6. Znieść się z sąsiedniemi oddziałami, czyliby nie przystały na komunikowanie się wzajemne komitetowych przynajmniej raz, oraz czyliby nie uważali za stosowne, by członkowie sąsiednich powiatów mogli się komunikować także na ogólnych zgromadzeniach.

7. Zaprowadzić księgę spostrzeżeń, i w tym celu uprosić wszystkich, by porobione nowe próby i spostrzeżenia na ręce komitetu przesyłać raczyli, a komitet po dokładnem sprawdzeniu i zbadaniu w księdze umieści.

8. Podział na sekcje: *a*) Sekcja kancelaryjna: przewodniczący i zastępca; *b*) sekcja kasowa: p. Stanisław Pieńczykowski; *c*) sekcja chowu bydła: Ignacy Cywiński i Włodzimierz Cielecki; *d*) sekcja rolnicza: Michał Bogdanowicz i Józef Mysłowski; *e*) sekcja przemysłowa: Adolf Ebenberger i br. Heydel Adam.

9. Komitet poleca, aby pp. referenci sekcyjni zajmowali się przedkładaniem rozmaitych okazów produktów i narzędzi na ogólnem zgromadzeniu.

10. Ustanowiono następne pytania do rozbioru na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie w Buczaczu w końcu maja lub z początkiem czerwca b. r.:

a) w jaki sposób najtaniej i najlepiej bydło opasać; referent Józef Mysłowski.

b) czy robiono spostrzeżenia nad gąsienicami, niszczącemi zasiewy ozime, referent Jakób Romaszkan;

c) czyli robiono z marchwią pastewną próby i jakie zrobiono spostrzeżenia, referent Adolf Ebenberger;

d) czy szpilkowe drzewa dadzą się z korzyścią kultywować na Podolu, i jakie gatunki będą najodpowiedniejsze, referent W. Ciemirski.

11. Rozesłać upomnienia do członków do zapłacenia zaległości, jako też należytości za r. 1869.

12. Wypracowany wniosek przez W. Michała Bogdanowicza dla sekcji rolniczej komitet przyjął w całości.

13. Oddział będzie nosić nazwę: „Oddział gospodarski Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczycki."

14. Posiedzenia komitetu mają być publiczne. Członkom wolno tylko głos zabierać, głosować mają prawo tylko członkowie komitetu.

Czortków dnia 5. maja 1869 r.

Przewodniczący: *Erazm Wolański.*

Posiedzenie komitetu Towarzystwa gosp. galic. dnia 17. kwietnia b. r.

Przewodniczy wiceprezes Towarzystwa. Obecni członkowie komitetu: pp. Antoni Jabłonowski, Henryk Strzelecki, Mieczysław Marassé, dr. Białoskórski Eligiusz, hr. Dieduszycki Edward, dr. Strzelecki Feliks, dr. Stanecki Tomasz i Szczepański Mieczysław.

I. Na pismo c. k. namiestnictwa, wzywające komitet do wzięcia udziału w komisji tamże obradować mającej nad przesłanym z ministerstwa rolnictwa projektem do ustawy względem używania, tamowania i sprowadzania wód, który to projekt rząd sejmowi krajowemu przedłożyć zamierza, uchwalono:

a) do komisji, mającej obradować nad projektem ustawy w mowie będącej, delegować z pomiędzy członków Towarzystwa p. Seweryna Smarzewskiego; w razie zaś przeszkodzenia tegoż p. Felicjana Laskowskiego; a gdyby i ten był przeszkodzony, p. Józefa Pajączkowskiego;

b) zawiadomić o tej uchwale komitetu zarówno c. k. namiestnictwo, jak i dotyczące osoby.

II. W przedmiocie udzielonego z c. k. namiestnictwa projektu do ustawy o rybołowstwie, uchwalono przesłać takowy do zaopiniowania członkom Towarzystwa, pp. Michałowi Torosiewiczowi i Hilaremu Treterowi.

III. Przewodniczący udziela reskrypt c. k. ministerstwa rolnictwa w sprawie sformnłowania wniosków o zasiłek dla Towarzystwa na cele gospodarcze w r. 1869. W sprawie tej uchwalono:

a) do sformułowania i uzasadnienia żądań imieniem Towarzystwa, tyczących się uzyskania zasiłku na cele gospodarcze z budżetu c. k. ministerstwa rolnictwa w r. 1869, wybrać komisję, złożoną z trzech członków;

b) do rzeczonej komisji zaprosić pp. Jabłonowskiego, Szczepańskiego i Strusiewicza;

c) komisji tej udzielić dyrektywę, iżby: 1) w odpowiedzi c. k. ministerstwu o dotychczasowym trybie subwencjonowania gospodarstwa wiejskiego w Galicji, i o wpływie takowego, swe zdanie objawiła i umotywowała; 2) aby sformułowała, uzasadniła i komitetowi przedłożyła poszczególne żądania zasiłków na cele gospodarcze.

IV. Na wniosek oddziału horodeńskiego, aby Towarzystwo zajęło się wydaniem popularnego dziełka o pszczelnictwie dla włościan, uchwalono poruczyć tę sprawę *ad referendum* profesorowi szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, p. Pańkowskiemu.

V. Na wniosek czł. Tow., p. Seweryna Jankowskiego, w przedmiocie odbywania po oddziałach prób w zakresie praktyki gospodarczej, uchwalono:

a) odpowiedzieć szanownemu wnioskodawcy, iż przedsiębranie takowych prób po oddziałach jest zadaniem samych oddziałów Towarzystwa; że jednak komitet nie uchyla się od dania im podniety do przedsiębrania takowych;

b) zwrócić okólnem pismem uwagę oddziałów na pożyteczność tego rodzaju prób i zachęcić je do przedsiębrania takowych.

VI. Następnie obradował komitet nad wnioskami p. Szczepańskiego, postawionemi w tej osnowie:

a) aby w wyciągach z protokołów posiedzeń komitetu, ogłaszanych w pismach publicznych, wyszczególniać imiennie członków komitetu, obecnych na posiedzeniach, tudzież stawiających samoistne wnioski i referujących;

b) ażeby w biurze Towarzystwa zaprowadzić księgę, zawierającą streszczenie uchwał, powziętych przez komitet, tudzież aby z tej księgi na każdem posiedzeniu komitet powziął wiadomość o swych uchwałach, które począwszy od Nowego roku nie zostały załatwione;

c) ażeby zbadać obecny tryb manipulacji kancelarji Towarzystwa i uskutecznić w nim zmiany, jakie się potrzebnemi okażą.

Komitet uchwalił wszystkie powyżej przytoczone trzy wnioski *a*) *b*) i *c*) w zupełności.

Do wykonania uchwały, odnoszącej się do wniosku przytoczonego pod *c*)., tj. do zbadania dotychczasowego trybu manipulacji kancelarji Towarzystwa i do proponowania zmian, jeśliby jakowe potrzebnemi się okazały, zaproszono p. Szczepańskiego.

VII. Na wniosek dr. Białoskórskiego w tej osnowie, ażeby na każdem posiedzeniu komitetu odczytano zwięzłe streszczenie ekshibitów ważniejszych, które od poprzedniego posiedzenia weszły do dziennika podawczego, powzięto uchwałę zgodną z wnioskiem.

VIII. Prof. Stanecki referował sprawę udzielonego z c. k. namiestnictwa do zaopiniowania komitetowi podania Wydziału powiatowego rohatyńskiego do c. k. ministerstwa rolnictwa o udzielenie subwencji na założenie przy tamtejszej szkole głównej zakładu wychowawczego gospodarczego.

Uchwalono poprzeć rzeczoną prośbę.

Jan Załuski, wiceprezes Tow. gosp. galic.

Sprostowanie. W wczorajszem ogłoszeniu komitetu gal. Towarzystwa gosp. zamiast „od 20. maja do 10. czerwca" powinno być: „od 30. maja do 10. czerwca".

Ostatnie wiadomości.

Czas pisze: Odebraliśmy właśnie telegraficzną wiadomość, że powołanie zastępcy namiestnika Galicji do Wiednia, zostaje w związku z kwestją: czy ma być zwołany sejm galicyjski. Jakkolwiek wiadomość ta nadesłaną nam została z dobrego źródła, nie przywiązujemy do niej tego znaczenia, aby w sferach rządowych szło o zwołanie lub o niezwołanie sejmu galicyjskiego."

W związku z naszym telegramem, umieszczonym poniżej, telegrafują pod d. 25. maja do *Kraju*: „Liworno, 24. maja. Dziś wieczorem austrjacki wielki szambelan hr. Folliot de Crenneville, austrjacki państwowy minister finansów br. Becke, i konsul jeneralny austrjacki w Liworno d'Inghirami-Fei zostali napadnięci przez dwóch nieznajomych. Hr. Crenneville został uderzony w twarz, a p. d'Inghirami zabity pchnięciem sztyletu."

N. fr. Presse pisze: Potwierdza sie teraz, że br. Prokesch d'Osten ustępuje z posady internuncjusza austrjackiego w Konstantynopolu, a w jego miejsce mianowany jest minister skarbu państwa, Becke; na ministra zaś skarbu państwa ma być powołany jakiś Węgier.

Pruski *Staatsanzeiger* ogłasza prezydjalne rozporządzenie, zwołujące parlament cłowy na dzień 3. czerwca.

Prócz Gambetty, Bancela i Picarda wybrano w Paryżu jeszcze następujących członków opozycji: Juliusza Simona 30.305 głosami, i Pelletana 23.410 głosami. W kilku okręgach ma być jeszcze przeprowadzony wybór ściślejszy, z którego prawdopodobnie wyjdą zwycięzko Ferry, Garnier-Pages, Favre i Raspail, należący także do opozycji. Paryż wybiera wszystkiego 9 posłów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Florencja dnia 25. maja (wieczór). Menabrea dowiedziawszy się o zamachu na hr. Creneville, natychmiast udał się do posła austrjackiego, wynurzając mu głębokie ubolewanie rządu włoskiego. Zarządzono wszystko dla wyszukania i ukarania winnych. — Na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelowano rząd w tej sprawie. Tak interpelant jak i minister spraw wewnętrznych oświadczali się z największem oburzeniem; minister dodał, że już 14 osób podejrzanych aresztowano. Tak samo i dzienniki wysławiają się z całem oburzeniem o tej zbrodni. Rana hr. Creneville jest lekka. Postępowanie urzędników policyjnych w Livorno wzięto pod śledztwo.

Paryż dnia 25. maja (wieczór). Wiadomy jest dotychczas rezultat wyborów w 280 okręgach. Z tych jest 196 przychylnych rządowi, 26 opozycyjnych; 58 pójdzie jeszcze pod ścisły wybór. Niewiadomy jeszcze rezultat dziesięciu wyborów.

Kursa z dnia 25. maja 1869,
godz. 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredyt. węg. 97.75. (?) Akcje banku anglo-austr. 329.50. Anglo węg. 112.—. Akcje Karola Ludwika 220.—. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 235.40. Kolej alföldzka 163.—. Kolej państwowa 370.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej węg. półn.-wsch. 153.75. Kolej północna 236.—. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej Franciszka Józefa 185.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.45. Losy 1864 r. 124.30. Napoleondor 9.94. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 25. maja 1869,
godz. 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.20. Akcje kredytowe 286.90. Akcje banku anglo-austrjackiego 334.25. Bank obrotowy 132.—. Akcje Karola Ludwika 220.—. Kolej południowa 236.70. Franko-austr. 121.50. Akcje banku jeneralnego 73.—. Akcje banku handlowego 78.—. Akcje banku budowniczego 61.50. Losy 1860 roku 100.20. Napoleondor 9.93½. Bank związkowy 117.—. Usposobienie bardzo ożywione.

Paryż. Renta 3% 71.60.

Berlin. Moskiewskie banknoty 78. Akcje kredytowe 124. Lombardy 129¼. Galicyjska kolej 90. Kolej państwowa 204. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie przy zamknięciu stałe.

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 25. maja.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	218	50	219	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	186	00	186	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	85	50	84	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	25
Banku hypot. galic. 6%	91	40	91	90
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	30	72	80
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	87
Napoleondor	9	84	9	94
Półimperjał rosyjski	9	93	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy „	1	56½	1	57¾
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	25	122	25

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	6	50	7	00
Żyto	160	4	20	4	30
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	80	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	30	4	40
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	00	4	30
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	75	12	00

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 25. maja.

	A. W. złr	A. W. ct.
Renta w papierze	61	60
Renta w srebrze	69	55
Losy z roku 1860	99	80
Akcje Banku nar.	742	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	285	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	60
Dukat cesarskie sztuka	5	85½
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Wiedeń 24. maja 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	61	90	62	00
„ „ srebrem	69	75	69	85
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	58	40	58	80
„ Metaliki na m. k.	00	00	00	00
„ Obl. ind. niż. austr.	93	25	93	75
„ „ „ węgierskie	81	50	82	00
„ „ „ chor. i sław.	83	50	84	00
„ „ „ galicyjskie	72	20	72	50
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogrod.	76	25	76	75
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	50	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	247	00	248	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	75	93	25
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	25	103	75
„ „ „ 1864 po 100 „	124	50	124	70
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	167	25	167	75
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	50
„ hr. St. Genois	33	00	33	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn.	00	00	00	00
w monecie konw. do los	99	80	100	20
w walucie austr.	95	00	95	20
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	00	00
Gal. Banku hipotecznego	91	00	91	25
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	00	108	25
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	742	00	744	00
„ anglo-austr.	327	00	328	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	286	60	286	80
Kolei półn. Ferdynanda	2365	00	2370	00
„ Karola Ludwika	218	75	219	50
„ Czerniowieckiej	186	25	186	75
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	50	99	75
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	88	00	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	91½	9	92½
Augsb. 100 złr. nr.	102	60	102	80
Frankf. n. M. 100	102	65	102	85
Hamb. 100 mark.	90	85	90	95
London 10 fnt. st.	124	25	124	85
Paryż 100 frank.	49	35	49	35
Paryż 24. maja.				
Renta 3%	71	80	00	00

1/4 miliona do wygrania w dniu 1. czerwca 1869 na promesę za **3** zlr. z pożyczki państwowej roku 1864.

20.000 talarów do wygrania w dniu 1. lipca b. r. na brunświcki 20-talarowy los oryginalny za **37** zlr. **Wyciągniętych** będzie **3.400** sztuk.

2140 2—2 **Frydryk Schubuth** we Lwowie w Rynku.

Podziękowanie.

Dr. **Medycyny Kurzerowi w Chodorowie** składam za troskliwe, oględne i umiejętne wyprowadzenie męża mego z ciężkiej i niebezpiecznej słabości, w dowód wdzięczności niniejszem publiczne podziękowanie.

Chodorów dnia 3. maja 1869.

2167 1—1 **A. Dobrowolska.**

Syrop czyszczący krew

ze skórki gorzkich pomarańcz i jodowanego potasu

p. **J. P. Laroze**

aptekarza w Paryżu.

Jodowany potas jest czynnikiem wzmacniającym i czyszczącym niezaprzeczonej skuteczności; w połączeniu z syropem ze skórki gorzkich pomarańcz jest on znośnym dla wszystkich konstytucyj i utrzymuje regularność wszystkich funkcyj.

Matematycznie dokładna dozis pozwala lekarzom zastosowywać to lekarstwo do rozmaitych charakterów, jako pewny i skuteczny środek leczniczy w wypadkach skrofulicznych, tuberkułowych i w rodzaju raka (nawet w drugim i trzecim okresie) a nawet w przypadłościach gośćcowych.

Składy: We *Lwowie*: Zygmunt Rucker, Adolf Berliner: w *Krakowie* Siedlecki: w *Czerniowcach* C. Alth i Krzyżanowski: w *Zagrzebiu* Zygmunt Mittbach: w *Bielsku* Gustaw Johanny.

Konkurs.

Przy Radzie Powiatowej w Rudkach są następujące posady do obsadzenia:

a. Sekretarza R. P. z płacą roczną 600 zł. i dodatkiem za prowadzenie rachunków kasowych . . . . 200 „

Razem . . . . 800 „

b. Kancelisty z roczną płacą . 400 zł.

c. Woźnego . . . . 150 „ i ubranie służbowe.

Ubiegający się o powyższe posady mają swe podania, zaopatrzone potrzebnemi dowodami odpowiedniego uzdolnienia, do Prezesa Rady Powiatowej, Wgo Konstantego Morawskiego w Pohorcach przesełać, gdzie również warunki przyjęcia złożone są do przejrzenia.

Termin do wnoszenia powyższych podań naznacza się do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia. 2164 1—1

Z Wydziału Powiatowego.

Rudki dnia 22. maja 1869.

Płótno rumburgskie
sztuka 30 łokci wied., zlr. 15 do 50.

Płótno rumburgskie
sztuka 54 łokci wied., zlr. 30 do 100.

Płótno rumburgskie na prześcieradła bez szwu
sztuka na 7 prześcieradeł zlr. 20 do 40.

Płótno holenderskie
sztuka 50 łokci wied., zlr. 20 do 80.

Płótno wigsztadzkie
sztuka 30 łokci wied., zlr. 9 do 15.

Bieliznę stołową w garniturach na 6, 12, 24 osób, jakoteż pojedynczo.

Pończochy, szkarpetki, perkal, shirting biały i kolorowy na koszule po 25, 30, 35, 40, 45, 50 cnt. łokieć

poleca 2146 2—6

HANDEL PŁÓCIEN

Hoinkes i Gruchol

we Lwowie w Rynku pod l. 173
obok księgarni p. Wilde.

Sprzedaż rasowego bydła w Tłumaczu.

C. k. uprzywilejowane Towarzystwo fabrykacji cukru w Galicji w likwidacji będzie na dniu 2. Czerwca 1869 o 11. godzinie przed południem na folwarku Tłumackim

10 sztuk krów oryginalnych holenderskich

jakoteż pewną ilość cieliczek i byczków w drodze licytacji sprzedawać. 2064 3—4

Gra w Brunświckie

losy państwowe jest we wszystkich państwach prawnie dozwolona.

By tanim i pewnym sposobem dojść do majątku, wynoszącego **zlr. 175.000,** lub też **100.500, 70.000, 35.000,** 1 raz **21.000,** 2 razy **17.500,** 2 razy **14.000,** 2 razy **10.500,** 2 razy **8.750,** 4 razy **7.000,** 3 razy **4.375,** 12 razy **3.500,** 35 razy **2.625,** 65 razy **1.750** i t. d., należy wziąć udział w mających się odbyć w dniu 9. i 10. czerwca

losowaniach

przez książęcy Brunświcko-Luneburgski rząd zatwierdzonych i poręczonych **wygranych w kapitale i premiach** w sumie

2 milionów 432.500 zlr. w srebrze.

Do tego polecam z mego ciągle mającego szczęście kantoru całe premiowe kwity po 7 zlr., pół-losy po zlr. 3.50, ćwierć-losy po zlr. 1.75. 1852 12—18

Premiowych tych kwitów nie należy mięszać z **niemającemi wartości promesami**, lecz każdy kupujący otrzymuje **oryginał**, przez samo państwo wydany, który przy wszystkich ciągnieniach reprezentuje całkowitą wartość, i tym sposobem strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się **bezpłatnie** urzędowy plan, jak również **wykazy wygranych po każdem ciągnieniu**, i same wygrane wypłacają sie bezzwłocznie. Upra za się zatem o **spieszne** zamówienia w wyłącznie i jedynie mającym sobie powierzoną przez rząd sprzedaż tych losów domu bankierskim

Moritz Schleissinger
Löwenhofstrasse 6. in Mainz.

Najnowsze **kompozycje na fortepian Karola Mikulego** artystycznego Dyrektora Tow. muzycznego.

Op. 18. **Six Valses** à son élève Madame Olga Janina 1 zlr. 5 cnt.

Op. 19. **Deux Nocturnes** à Mde la Princesse Marcelina Czartoryska 81 cnt.

Op. 20. **Valse** 81 cnt.

do nabycia w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

2166 1—2

Przestroga co do sprzedaży fałszowanego

SYORFU PAGLIANO.

Pokątni handlarze i aptekarze zajmują się sprzedażą fałszowanego **Syropu Pagliano**, chcąc zapomocą nizkich cen przyciągnąć do siebie kupujących.

Przestrzegam przeto każdego od podobnego kupna, gdyż u tych tylko sprzedających nabyć można prawdziwego Syropu Pagliano, u których na korkach flakonów dokładny adres przezemnie jest umieszczony.

Hieronim Pagliano,
profesor medycyny we Florencji.

1734 11—12

Zajazd Bindera

„pod Białym koniem.“

Niżej podpisany właściciel zajazdu w Brodach ma zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uwiadomić, że swój dawny dom zajezdny zwany **„Hotel Binder“** w maju t. r. połączył z firmą Błockich **„pod Białym koniem,“** który to zajazd już od 80 lat w Brodach istnieje.

Zadaniem jego będzie i nadal, kuchnią i piwnicą jak najstaranniej usłużyć, a dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe uczęszczanie do jego zajazdu, kawiarni i restauracji, prosi i podróżującą Szanowną P. T. Publiczność o zaszczycanie tego domu zajezdnego, ponieważ do odnowienia i wygodnego urządzenia tego przedsiębiorstwa nie szczędził kosztów, aby Szanownej P. T. Publiczności w każdym względzie dogodzić.

Brody z końcem maja 1869.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności z głębokim szacunkiem

Karol Binder
właściciel zajazdu „pod **Białym koniem.**“

2162 1—2

Poszukuje się trzy sztuk buhajów rasy krajowej dla Oddziałów Husiatyńskiego i Kołomyjskiego; ktoby takowe miał do odstąpienia, raczy się zgłosić z wyrażeniem ceny pod adresą H. G. poczta Uście Zielone. 2100 4—?

Elegancki ubiór wiosenny

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

zlr. 16 wal. austr.

Modny surdut wierzchni

zlr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

całkowite ubranie letnie

zlr. 12 w. a.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od zlr. 6	do 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, zaki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surduty do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe i kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena zlr.	10
Szlafroki	od zlr. 8	do 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniej

w magazynie sukni

KELLER & ALT,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock „zum Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i pleców), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie. 1982 5—?

Przenoszone suknie, a mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedaje się mniej zamożnym bardzo tanio.

Zważywszy, że nasz rozległy skład w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszym jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym Szanownym odbiorcom, jako też dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach w nim zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej publiczności, jako też łaskawych odbiorców, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze w ein wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen.“

Zakład.

hydroterapeutyczny i kąpiele w Bugu w Sassowie są otwarte od 1. maja. Cena za pokój, kurację i usługę wynosi 10 zł. 50 ct. tygodniowo. Są jednak tańsze i droższe pokoje do wynajęcia. Traktjernia jest w miejscu, poczta przy samym Zakładzie.

Franciszek Medvey
Dyrektor Zakładu.

2039 5—?

Kasy Ogniotrwałe

z amerykańskim zamkiem z fabryki pp **F. Wertheim i spółka** utrzymuje na składzie

Arnold Werner
we Lwowie

2015 5—24

Świeża węgierska BRYNDZA

funt 32 cnt.

2149 ***nadeszła*** 2-4

do handlu K. BAŁŁABANA.

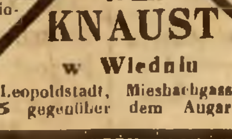
Poszukuje się do zarządu gospodarstwa

Ekonoma

2098 5—?

bezżennego, z dobremi świadectwami — posada do objęcia niezwłocznie. Zgłosić się do Zarządu dóbr Ciełęża poczta Sokal.

1722 74-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe, Przyrządy dla straży ogniowej

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Nr. 236. 2067 1—3

Ogłoszenie licytacji.

Gmina miasta Brzozowa wydzierżawia następujące dochody:

a) Grunta „Wygon pod lasem“ z ceną fiskalną 105 zlr. w. a.

b) Grunta „Wygon za wodą“ z ceną fiskalną 60 zlr. w. a., na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1875 na dniu 15. a w razie niepomyślnym 22. lipca 1869.

c) Propinację piwną wraz z dodatkiem gminnym z ceną fiskalną 1641 zlr. w. a., na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1872, na dniu 6. i 20. lipca 1869.

d) Propinację miodową z ceną fiskalną 53 zlr. 97 cnt. w. a., na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1872, na dniu 4. i 12. sierpnia 1869.

e) Targowe i placowe z ceną fiskalną 635 zlr. w. a. na czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1872, na dniu 14. i 21. października 1869.

Brzozów d. 10. kwietnia 1869.

Józef Korczyński
naczelnik gminy.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany



automatyczny kocioł parowy do prania

jest najdawniejszym wynalazkiem nowszych czasów i usuwa wszelką inną metodę prania wraz z należącemi do tego przyrządami, ponieważ ta tylko maszyna oczyszcza wszelką możebną tkaninę **bez pracy i chemicznych preparatów** z wyłącznym użytkiem jedynie mydła i wody. Konstrukcja tego aparatu opiera się na nadzwyczaj interesujących, naukowo stwierdzonych zasadach, połączonych z **bezwzględnem oszczędzaniem bielizny.** Szczególna i zarazem zdumiewająco skuteczna działalność tej maszyny polega na tem, że gorąca woda mydlana i para przy działaniu zwykłego ogniska w nieprzerwanym raptownym prądzie (około 50 miar na minutę) zlewa się na bieliznę i takową również szybko przenika. Maszyna ta usuwa wszelkie trudności prania i pozbawia całej okropności ów tak wstrętny dzień prania bielizny. Za dokładną działalność kotłów, zaopatrzonych w naszą cechę fabryczną, dajemy najzupełniejsze poręczenie. Uzasadnione uwiadomienia o naruszeniu naszych praw patentowych honorujemy do wysokości 500 zlr. 2156 1—6

Max Bode et Comp. Wien

Fabryka: V. Bezirk, Siebenbrunnengasse, 13. — Skład: Bürgerspital vis a vis der Oper.

Liczne naruszenia naszego prawa własności spowodowały nas do prawnych kroków przeciw 12 naśladowcom, przestrzegamy przeto każdego od naśladownictwa lub urojonych ulepszeń, gdyż w podobnych wypadkach postępujemy bezwzględnie.

Samuel Both

poleca Szanownej publiczności swój nowo otworzony

SKŁAD HURTOWNY

cukru, kawy, towarów korzennych, rumu, herbaty wszelkiego gatunku **po najumiarkowańszych cenach.**

Skład wraz z sklepem znajduje się w

gmachu Teatralnym

ulica Długa, po lewej ręce od bramy prowadzącej do sali sejmu krajowego.

Dziękując Szanownej publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się dalszym względom. 2152 2—3

Samuel Both.

erlaubt sich dem verehrten Publikum sein neu errichtetes

EN GROS GESCHÄFT

bestehend in Zucker, Kaffee, Rum, Thee und anderen Colonial-Waaren jeder beliebigen Gattung etc., zu den **billigst gestellten Preisen** zu empfehlen.

Das Magazin befindet sich im

Theater-Gebäude

Lange Gasse, linkes Thor, beim Aufgang in den Landtagssaal.

Für das bisher geschenkte Vertrauen seinen innigsten Dank aussprechend, hofft der Gefertigte, dass dasselbe auch in seinem neuen Wirkungskreise erhalten werden wird.

Samuel Both.

Największy i świeżo nadeszły wybór obuwia i rękawiczek pragskich i paryzkich mezkich i damskich zaleca pod gwarancją

MAGAZYN A. Steifa Synów.

2134 2-8



Najlepsze w świecie maszyny do szycia!

Prawdziwy amerykański wyrób

ELIASZA HOWE

w Nowym Jorku.

Pomiędzy 82 wystawcami na wystawie paryzkiej roku 1867, jeden tylko **ELIASZ HOWE** otrzymał **złoty medal i krzyż legii honorowej.**

Ajencja we Lwowie u

MAURYCEGO BAŁŁABANA
plac Marjacki l. 42.

2011 10—10

„Providentia“

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 zlr.**, i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych,**

zabezpiecza:

Przeciw utratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** w skutek zarazy, pojedynczych (**sporadycznych**) **chorób i nagłych wypadków.**

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun lub explozję w mieszkalnych, gospodarskich** i tym podobnych **zabudowaniach, stodołach, ruchomościach składach towarów, płodach polnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanemi zapasach, **uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach** i t. d. i t. d. w skutek **gaszenia, burzenia lub wynoszenia.**

Przeciw szkodom wynikłym wskutek **gradobicia w płodach rolnych.**

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interesa rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur,** jak również **zabezpieczenia hipoteczne,** w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

Wiedeń w kwietniu 1869. 1940 6—26

Rada zawiadowcza. ***Dyrekcja.***

Odnośnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że **Jeneralną Reprezentację dla Galicji, Krakowa i Bukowiny** przyjąłem. Polecam się życzliwym względom i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym z **pomoru bydła, z ognia i gradobicia,** zapewniając szybkie i dokładne załatwienie.

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i ajenci ustanowieni wszędzie

Józef Nierenstein we Lwowie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.